WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII. | PONIEDZIAŁEK, 23 GRUDNIA 1935 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 357

Łódź 23-XII-35 A

MARY PICKFORD
słynna niegdyś gwiazda filmowa, zamierza kandydować do parlamentu amerykańskiego.

YIN-JU-KENG
stanął na czele niepodległego rządu Chin Północnych.

Widmo wojny włosko-angielskiej

Nominacja Edena na stanowisko ministra spraw zagranicznych oznacza wprowadzenie ostrych sankcyj naftowych

Londyn, 23 grudnia.
(PAT) Minister do spraw Ligi Narodów Anthony Eden mianowany został ministrem spraw zagranicznych na miejsce sir Samuela Hoare'a. Specjalny resort Ligi Narodów zostaje skasowany.

Londyn, 23 grudnia.
Sytuacja europejska po odrzuceniu planu paryskiego zaczyna się powoli wyjaśniać. Wielka Brytanja wkracza **na nową drogę i nie ma już zamiaru** więcej bronić żadnych projektów pokojowych, **przewidujących jakiekolwiek ustępstwa terytorjalne dla Włoch w Abisynji.**

Nominacja **Edena na stanowisko ministra spraw zagranicznych** potwierdza całkowicie powrót Anglji do polityki sankcyjnej. Obecnie należy oczekiwać rychłej realizacji planu, opracowanego w swoim czasie przez ministra Edena, **a przewidującego wprowadzenie sankcyj naftowych.**

Odpowiedź **państw śródziemnomorskich,** jaka nadeszła do Londynu, a wyrażająca **zgodę na poparcie floty brytyjskiej na morzu Śródziemnem wrazie** nagłego ataku ze strony Włoch, wywołała żywe zadowolenie w Foreign Office, albowiem nic już nie stoi obecnie na przeszkodzie, aby Eden udał się wkrótce spowrotem do Genewy i **zażądał surowych represyj w stosunku do włoskiego napastnika.**

W najbliższych dniach Anglja **ma ponownie zwrócić się do Lavala,** wskazując mu na konieczność jak najszybszego zwołania komitetu sankcyjnego w Genewie.

Ta szybka decyzja Anglji **wywołuje w Paryżu wielkie zdenerwowanie albo**wiem powstaje ponownie groźba **wybuchu wojny włosko-angielskiej.** Premjer Francji chciałby znów działać na zwłokę, ale niewiadomo, czy jego wysiłki osiągną jakiś pozytywny wynik, gdyż wszystkie państwa, reprezentowane w Lidze Narodów, **gotowe są obecnie do poparcia akcji Anglji, skierowanej przeciwko Włochom.**

Wielka Brytanja w dalszym ciągu czyni energiczne przygotowania wojskowe **w Egipcie oraz w Kenji i jest już gotowa do odparcia każdego ataku tembardziej, że posiada już akces militarny Jugosławji, Turcji i Grecji.**

Widmo wojny znów zawisło nad Europą. Na każdy atak włoski nastąpi bowiem automatycznie współdziałanie skonsygnowanych flot państw bałkańskich i Anglji na morzu Śródziemnem.

Gen. Ludendorff przepowiada wojnę!

Rozpocznie się ona bez uprzedniego wypowiedzenia, a celem jej będzie zniszczenie całego narodu nieprzyjacielskiego

Berlin, 23 grudnia.
Generał **von Ludendorff,** były szef sztabu niemieckiego podczas wojny światowej, ogłosił p. t. **„Wojna totalna"** książkę o wojnie przyszłości.

Na wstępie gen. Ludendorff stwierdza, że w wojnie tej brać będą udział wszyscy mężczyźni i wszystkie kobiety i dlatego do przyszłych zapasów przygotować należy pod względem militarnym, moralnym i psychicznym — **cały naród.**

Ludendorff podkreśla, iż wojna przyszłości rozpocznie się **bez uprzedniego** wypowiedzenia. Podczas gdy aeroplany w błyskawicznym ataku bombardować będą najczulsze punkty wewnątrz kraju nieprzyjacielskiego, jednocześnie zręczna **propaganda** siać będzie panikę wśród ludności i utrudniać w ten sposób mobilizację. Jest rzeczą najciekawszą, że Ludendorff nie pisze o możliwości wojny, ale o wojnie, **„która nadchodzi".** Również gen. Ludendorff wiele miejsca poświęca **wojnie na morzu.** Oświadcza on, iż wojna ta musi być prowadzona wszelkiemi środkami, a zwłaszcza przy pomocy łodzi podwodnych i samolotów — **nieubłaganie i bezlitośnie.** Bombardowane będą nietylko statki nieprzyjacielskie, ale również **i statki neutralne.**

Gen. Ludendorff wiele wagi przykłada do roli **floty napowietrznej.** Twierdzi on, iż zręczny i szybki atak może w krótkim czasie zniszczyć **najważniejsze miasta i fabryki wroga.**

Autor kończy książkę uwagą, iż wojna przyszłości musi się skończyć **szybko,** a celem jej jest **całkowite wytępienie nieprzyjacielskiego narodu.**

Książka ta napisana przez człowieka, który przez cztery lata wielkiej wojny był mózgiem niemieckiego sztabu generalnego, wywołała **w sferach politycznych Europy olbrzymie wrażenie.**

Dwaj uczniowie łódzcy w drodze do Abisynji

ujęci zostali w Bydgoszczy.—Chłopcy pragnęli zaciągnąć się do wojska Negusa, by brać udział w walkach przeciwko Włochom

Łódź, 23 grudnia
(gr) — Niema bodaj dnia, by do władz śledczych w Łodzi nie wpłynęło zameldowanie **o tajemniczym zaginięciu młodych chłopców,** przeważnie uczniów szkół powszechnych, którzy po wyjściu rano do szkoły, **nie powrócili już do domów rodzicielskich.**

Władze rozpisują niezwłocznie listy gończe i poszukują awanturniczych młodzieńców na terenie całej Rzplitej Polskiej.

Ostatnio odnaleziono kilku chłopców którzy, **w poszukiwaniu przygód** przyłączyli się do **obozów cygańskich** i wraz z wędrującym „narodem" przenoszą się stale z miejsca na miejsce. Chłopcy szybko oswajają się z obyczajami narodu koczującego, uczą się różnych sztuczek i nie jest im również obca sztuka nabierania i okradania spokojnych obywateli.

Wśród młodocianych uciekinierów znajdują się ponadto chłopcy o **„wojowniczem usposobieniu".** Dowiedziawszy się, że z różnych krajów zaciągają się mężczyźni do wojsk abisyńskich, gdzie daje się we znaki brak wykwalifikowanego żołnierza, chłopcy, w pogoni za przygodami, pragną dostać się na front afrykański.

W dniu wczorajszym zatrzymani zostali dwaj nowi amatorzy wojenki na dworcu **w Bydgoszczy** w chwili, gdy usiłowali oni dostać się do pociągu, zdążającego do Gdyni. Z portu liczyli oni na łatwe dopięcie celu: **dotarcia do Abisynji.**

Zatrzymanymi okazali się od dłuższego czasu poszukiwanymi przez policję łódzką, uczniami: **16-letnim Bernardem Kondzielskim i 18-letnim Zbigniewem Paluszkiewiczem, zamieszkałymi przy rodzicach w Łodzi.**

Chłopcy oświadczyli władzom policyjnym, iż **zamierzali wziąć udział w walce przeciwko Włochom.**

Pod eskortą przewieziono obu niedoszłych wojaków do Łodzi.

W Niemczech aresztują duchownych

za egzaminowanie studentów teologji

Berlin, 23 grudnia.
Wielkie wrażenie wywołało w Niemczech **usunięcie dwuch wybitnych dygnitarzy kościelnych i aresztowanie jednego z nich.** W Dortmundzie usunięty został z zajmowanego stanowiska **65-letni duchowny ewangelicki.** We Wrocławiu aresztowano **biskupa awangelickiego Zaenkera.**

Nakaz aresztowania wydał osobiście minister do spraw kościelnych Kerrl. Na skutek jego zarządzenia, egzaminy studentów teologji mogą się odbywać **wyłącznie przed specjalnym komitetem, wyłonionym przez ministerstwo.** Mimo to biskup Zaneker **chciał obejść ten przepis i egzaminować studentów bez udziału członków komitetu.** Mimo ostrzeżeń **egzaminował on studentów,** za co został niezwłocznie **aresztowany.**

Ogólnie panuje przekonanie, że zaraz po świętach władze niemieckie mają wydać **szereg dalszych zarządzeń, ograniczających prawa duchowieństwa katolickiego i ewangelickiego.**

Z małej, nieznanej nędzarki — GWIAZDA, którą wielbią miljony. To mała mieszkanka Szwecji, biedna, osierocona dziewczynka, Greta Gustafson, która stała się wielką

GRETĄ GARBO

Dzieje najwspanialszej karjery w Nr. 133. świątecznym „CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ" zawierającym bogato ilustrowaną

„Opowieść o boskiej kobiecie"

Objętość świątecznego numeru C. T. P. znacznie powiększona. Podwójny dział humoru i rozrywek z nagrodami. Rozmaitości. Rady pani Ivy. Wykaz laureatów działu rozrywkowego i

Plebiscyt na najpiękniejszą nowelę

Świąteczny numer C. T. P. jest wszędzie do nabycia już od poniedziałku, 23 b. m.

Cena 30 gr.

GWIAZDKOWY numer „EXPRESSU" ukaże się JUTRO, we wtorek, d. 24 grudnia r. b. rano

Objętość 12 stron

Cena 10 groszy

SKŁADY GARDEROBY w ŚMIETNIKACH AMERYKAŃSKICH

Nikt nie oddaje do naprawy zniszczonego obuwia, kapeluszy lub ubrań.—Cmentarze dla starych samochodów zapewniają zbyt olbrzymim wytwórniom.—Na gruzach wspaniałych niebotyków...

Praktyczna rozrzutność bussinesmenów U.S.A.

(mh) Niema chyba na świecie kraju tak rozrzutnego, jak Stany Zjednoczone. Ta rozrzutność nie jest bynajmniej pozostałością owych dobrych czasów, które panowały w tym kraju jeszcze dziesięć lat temu. Niesłychane tempo pracy i produkcji w Stanach Zjednoczonych zmusza wszystkich, nawet mniej zamożnych mieszkańców, do **szybkiego wyzbywania się przedmiotów raz nabytych.**

Pod tym względem Europejczyk żyje zupełnie inaczej, niż Amerykanin. **Mieszkaniec Nowego Świata ma budżet nieuregulowany i żyje na szeroką stopę.** Jaskrawą ilustracją rozrzutności mieszkańców Nowego Jorku są nprz... **śmietniki.** Często bowiem można w nich znaleźć **garnitury męskie i suknie damskie zupełnie możliwe jeszcze do noszenia.**

Amerykanie jeszcze kilka lat temu **nie wiedzieli, co to są „zelowane" pantofle.** Po zdarciu podeszwy buty wyrzucano jako niezdatne do użytku i kupowano nowe. Podobnie dzieje się z innemi przedmiotami garderoby męskiej i damskiej. **Brudny kapelusz jest bezapelacyjnie wyrzucany.** Mieszkaniec Europy daje kapelusz do przefasonowania, a zniszczoną wstążkę kapelusza zamienia na nową.

Ubranie, które w Europie po opuszczeniu chemicznej pralni, wyglądałoby zupełnie przyzwoicie i starczyłoby przynajmniej jeszcze na jeden sezon — w Ameryce nadaje się jedynie do wyrzucenia. **Amerykanie nie gromadzą przytem odpadków. Zawód „śmieciarza" lub „gałganiarza", który wybiera zużyte przedmioty i sprzedaje je biednym — jest w Ameryce prawie nie do pomyślenia. Wszystkie wyrzucone przedmioty zostają zniszczone. Tylko w ten sposób ułatwia się istnienie wielu tysięcy przedsiębiorstw, które mogą stale liczyć na zbyt swych produktów.**

Wszystkie przedmioty codziennego użytku tak samo podlegają wyrzuceniu po krótkim czasie ich użytku. **O naprawie parasoli, lasek, kufrów lub radjo - aparatów nikt tu nie myśli.** Tak samo rzecz się dzieje z samochodami. Rokrocznie muszą władze amerykańskie wyznaczać olbrzymie połacie gruntu na **cmentarze dla samochodów.** Rocznie grzebie się tu conajmniej **trzy miljony aut** — w przeciwnym wypadku wielkie wytwórnie samochodów nie mogłyby istnieć.

Fabryki wolą za niewielką opłatą sprzedać nowy model, aby tylko wycofać stary wóz, ponieważ przy kupnie i po pewnym czasie zużyciu — został on już dostatecznie zamortyzowany. W ten sposób fabryki mają ciągłe zatrudnienie, a na rynku widzi się coraz to nowe typy wozów.

Jak dalece Amerykanie hołdują zasadzie **niszczenia starych przedmiotów** i budowania nowych — może świadczyć następujący fakt: Waldorf — Astorja - Hotel był najpiękniejszym budynkiem w Nowym Jorku i nie wykazywał wcale oznak „starości". Mimo to **postanowiono go zburzyć, by na jego miejscu wybudować nowy, potężniejszy budynek.** Firma, która miała przeprowadzić rozbiórkę, miała trudne zadanie do przeprowadzenia.

Acetylenem i tlenem stopiono jednak stalowe rusztowanie, na którem opierał się ten kolos i wzniesiono na jego miejscu nowy niebotyk, słynny „Empire State Building", liczący 102 piętra. Zużyto olbrzymie sumy na przebudowę gmachu, który przynosi deficyt, a przecież można było z powodzeniem korzystać z dawnego hotelu, ewentualnie odpowiednio go wyremontować.

Ale Jankesi nie rozumieją tego. Ich rozpędu do niszczenia starych i budowania nowych rzeczy żadna siła nie powstrzyma i pod tym względem są oni podobni do małych dzieci, które również mają szczególną przyjemność w ciągłem nieustannem niszczeniu i budowaniu.

Liga Narodów przenosi się do nowej siedziby

Kosztowna i kłopotliwa przeprowadzka instytucji genewskiej. — Gigantyczne rozmiary monumentalnej budowli

(z) Jak wiadomo, nowy pałac Ligi Narodów jest już na ukończeniu i w najbliższych dniach zostanie oddany do użytku Ligi. **Wartość nowej budowli wynosi 100 miljonów szwajc. franków.**

Przeprowadzka takiego lokatora, jak Liga Narodów, wraz z całą wielką kancelarją jest nietylko kłopotliwa, ale i bardzo droga. Opiekę nad dokonaniem tego powierzono **byłemu ministrowi hiszpańskiemu, de Ascarate;** na pomoc nika wyznaczony został były czeski minister skarbu, dr. Sztenek.

Przeprowadzka będzie zakończona na święta Bożego Narodzenia. Bierze w niej udział **40 samochodów ciężarowych i stu specjalnie przeznaczonych do tej pracy urzędników.**

Na pierwszy ogień pójdą wszelkie drobiazgi; skolei około tygodnia zajmie przewóz do nowego pałacu Ligi Narodów jej **archiwów, których waga wynosi kilkaset ton.** Na czas tej wielkiej translokacji zawieszone są wszelkie posiedzenia sekretarjatu Ligi i jej komisyj. Przewidziane są tylko posiedzenia nagłe.

Do nowej siedziby Ligi Narodów przenosi się wraz ze swemi biurami przeszło **500 urzędników, reprezentujących 50 narodowości.** Będą oni zajmowali 900 gabinetów, salę do zebrań, bibljoteki itd.

Nowy pałac Ligi Narodów jest potężny. O rozmiarach jego świadczy chociażby fakt, że **do 1650 okien i 1700 drzwi zużyto około 5 hektarów szkła.** Codziennie ogrzewa się 300.000 metrów kub. powietrza, przyczem ilość ta wystarczy dla 5500 osób.

Należy nadmienić, że przeprowadzka rozpoczęła się już faktycznie przed paru tygodniami, kiedy ze starej siedziby przewieziono najcenniejsze dokumenty do olbrzymich safesów, ustawionych w nowej bibljotece. Stalowe ściany tych safesów mają przeszło metr grubości. Wśród przewiezionych dokumentów znajduje się m. in. **oryginał statutu Ligi Narodów.**

Złoto Anglji w podziemiach Londynu

750 górników pod strażą wojska i detektywów pracuje od 10 lat nad budową potężnego skarbca, wykutego w granicie. — Dwaj dygnitarze bankowi posiadają klucze do elektrycznego „Sezamu"

(sb) Jak wiadomo, Francuzi szczycą się, że znajdują się w posiadaniu największego na świecie skarbca podziemnego. **Jest nim podziemna stalowa twierdza Banku Francuskiego, otoczona ze wszystkich stron granitem.**

Obecnie taki sam skarbiec buduje się **w Londynie.** Dziesięć już lat trwają prace nad budową tego podziemnego skarbca. Ukończenia ich nie należy się spodziewać przed pięciu laty.

Prace prowadzone są tylko w nocy, od godz. 7 wieczorem, do 7 rano, aby nie przeszkadzać pracującym urzędnikom. Z nastaniem godziny siódmej, tereny, na których znajduje się bank, **okupują oddziały wojska, tajni detektywi oraz posterunki konne.**

Nawet na dachach sąsiednich domów czuwają cały czas posterunki. Ta warta odbywa się w ciągu całego roku.

Wejścia do podziemi strzegą **dwaj ludzie, obaj wysocy urzędnicy banku.** Posiadają oni **dwa klucze do elektrycznego zamka,** który działa dopiero po włożeniu ich obu do zamka. W podziemiach banku zgromadzone będzie złoto wartości **150 miljonów funtów szterlingów.** — Na budowę skarbca podziemnego zostanie zużyta kwota **20 miljonów funtów szterlingów,** a więc suma niespółmiernie wielka w stosunku do złota, które zostanie w niem ukryte.

Skarbiec będzie się znajdował na głębokości **20 stóp pod ziemią.** Otrzyma on stalowe ściany, grubości dwuch stóp, tak że **nie będzie mogła ich przebić nawet największa bomba lotnicza.** Potężne drzwi stalowe, wagi dwuch ton, zabezpieczają skarbiec **przed dostępem zzewnątrz gazów trujących i wody.**

Mimo to, w razie potrzeby, będzie można cały skarbiec zalać wodą. Wystarczy naciśnięcie jednego guzika, aby wody podziemnej rzeczki, zatopiły cały zapas złota i uniemożliwiły nieprzyjacielowi jego wydobycie.

Przy budowie skarbca pracuje **750 wykwalifikowanych górników.** W ciągu dziesięciu lat wykuli oni w granicie wnętrze, przeznaczone na skarbiec. Obecnie przystąpiono do budowy stalowych ścian

Paszporty dla kanadyjskich pięcioraczków

Jak zarejestrowano fenomenalne siostrzyczki w kartotece policji

(z) Na zarządzenie władz, inspektor policji Cresse zrobił **odciski daktyloskopijne palców pięcioraczków kanadyjskich, które dzięki temu, można będzie odróżnić.**

Siostrzyczki Dionne liczą już przeszło rok. Są one tak bardzo podobne do siebie, że odróżnić je mogą tylko osoby, które stale przebywają w ich otoczeniu. Jak wiadomo, dziewczynki otrzymały imiona: Marja, Emilja, Cecylja, Annette i Yvonne.

Pierwsze środki dla rozróżnienia noworodków, były podjęte w dniu ich przyjścia na świat. Wówczas zrobiono **odciski ich nóżek i palców na nogach.** Każda z dziewczynek otrzymała branzoletkę z żetonem. Był to „zabieg" prywatny, obecnie zaś, władze postanowiły wydać pięcioraczkom **oficjalne paszporty,** zaopatrując każdą fotografję w odciski palców u rąk.

Ażeby przychylnie nastroić maleństwa do osoby inspektora policji, władze przysłały im w prezencie **pięć lalek-bliźniąt, ubranych w jednakowe sukienki i przedstawiających sławne na cały świat „bohaterki Kanady".** Lalki te będą przypuszczalnie najbardziej poszukiwanym upominkiem gwiazdkowym dla dzieci, albowiem ukazały się masowo we wszystkich magazynach kraju.

Ludzie—węże nad jeziorem Tanganika

Jak czarni tubylcy chronią się przed ukąszeniem jadowitych gadów

(mh) — Znany etnograf amerykański, prof. Comming, bawiący przez kilka lat w Afryce, **w okolicy jeziora Tanganika** w celach naukowych, powrócił w tych dniach do Waszyngtonu, przywożąc wiele ciekawych zapisek z życia rozmaitych szczepów afrykańskich.

Między innemi zetknął się prof. Comming **z tajemniczym plemieniem ludzi-wężów,** będąc świadkiem niezwykle emocjonującej sceny. Pewnego dnia jacyś dwaj murzyni przynieśli mu skrzynię pełną najbardziej **jadowitych gadów.**

W chwili, gdy jeden z nich wyjął węża z zamknięica, ten momentalnie owinął mu się dookoła szyi, wpijając swe kły w ramię czarnego. Był to słynny wąż „Mamba" i etnograf amerykański, wiedząc o tem, że gad ten jest jednym z najjadowitszych w całej Afryce, **był pewien, że nieszczęsny murzyn wyzionie zaraz ducha.**

Tymczasem nic podobnego się nie stało. Tubylec **najspokojniej zrzucił z siebie węża, oświadczając na zdumione pytanie Comminga, że nic mu nie grozi,** gdyż należy do sekty ludzi-węży.

Wypadek ten ogromnie zaintrygował uczonego, który postanowił wejść w bliższy kontakt z owym tajemniczym szczepem i poznać jego sekrety. Udało mu się to, dzięki pozyskaniu zaufania **czarownika ludzi-wężów, starego Kaloli.**

Jak się okazuje, kacyk ten posiada **sekret znieczulania ciała ludzkiego na jadowite ukąszenie gadów.** Rozporządza on jakimś **czarnym proszkiem, który jest wyciągiem korzeni pewnego drzewa oraz tłuszczem młodego lwa.** Każdy z należących do jego sekty zostaje natarty we wczesnej młodości owym medykamentem, po uprzedniem nacięciu nożem głębokiej rany na karku lub ramieniu. Smarowidło to wsiąka w krew, wywołując silną gorączkę i straszliwy ból głowy. Po paru godzinach dolegliwości te mijają i człowiek **bez obawy może się zmierzyć z najgroźniejszym nawet wężem.**

Nie wszyscy, oczywiście, ze szczepu Kaloli należą do uodpornionych, gdyż **kalecy i tchórze są wyeliminowani.**

W poszukiwaniu bohaterki gigantycznego filmu

Gorączkowe prace w Hollywood

(sb) W Hollywood od kilku miesięcy już trwają prace, związane z nakręceniem **nowego gigantycznego filmu historycznego.** Chodzi tu o realizację obrazu p. t. **„Samson i Dalila".** Mimo, iż nakręcono już wiele scen zbiorowych, a część operatorów przeniosła się nawet do Ziemi Świętej, aby na miejscu dokonać zdjęć — nie została jeszcze wybrana **główna bohaterka obrazu.** O ile z wyborem Samsona nie mieli reżyserzy wiele trudu, o tyle nie mogli się zdecydować, komu powierzyć rolę Dalily.

W rezultacie ogłoszono w całej Ameryce **konkurs na nowego „vampa".** — Obecnie konkursy takie odbywają się we wszystkich miastach, a wybrane kandydatki zostaną przedstawione reżyserom.

ŁODZIANKA ZASTRZELONA PRZEZ MURZYNA

Romans młodej dziewczyny z czarnym saksofonistą.—Smutna wiadomość z Łodzi.—Krwawy epilog na dworcu w Grenobli

Łódź, 23 grudnia

Do Łodzi nadeszła wiadomość o tragicznej śmierci 23-letniej Anieli M., która po skończeniu jednej ze szkół łódzkich wyjechała przed czterema laty do Grenobli, celem odbycia studjów.

I tam właśnie, zdala od rodzinnego miasta, **znalazła tragiczną śmierć...**

Dziewczyna odznaczała się nieprzeciętną urodą, była zgrabna, to też nic dziwnego, że cieszyła się wielkiem powodzeniem wśród studjującej młodzieży, wśród której znana była jako **„boska Aniela".**

Mimo dużego powodzenia nie zaniedbywała się jednak w nauce i w listach do rodziny zamieszkującej w Łodzi donosiła stale, że robi postępy i że nauczycielowie rokują jej dobrą przyszłość.

Ostatnio „boska Aniela" **poznała młodego i przystojnego murzyna, który grał na saksofonie w jednym z nocnych lokali w Grenobli.** Łodzianka przypadła mu bardzo do gustu, a także piękny murzyn spodobał się młodej dziewczynie.

Po pewnym czasie **poczęto przebąkiwać, że „boska Aniela" ma kochanka i że kochankiem tym jest murzyn, członek zespołu muzycznego.** Zresztą dziewczyna nie ukrywała się wcale ze swojem uczuciem i każdemu mówiła, że życie oddałaby za swego kochanego Toma.

Młodzi spotykali się po południu. Wtedy ona miała mniej pracy i on był wolny. W nocy nie mogli się widywać i tylko raz w tygodniu Aniela udawała się do lokalu na five, aby posłuchać jak jej Tom grał smętne melodje na saksofonie...

Przed kilku tygodniami dziewczyna otrzymała z Łodzi wiadomość, **że ojciec jej rozwiódł się z matką,** która pozostała bez wszelkich środków do życia. Dla dziewczyny była to straszna wiadomość gdyż **oznaczała konieczny powrót do Łodzi i przerwanie studjów.**

Gdy powiedziała o tem swemu przyjacielowi, wybuchła pierwsza awantura. **Tom oświadczył, że prędzej zabije ją i siebie, zanim pozwoli jej wyjechać nazawsze z Francji. I po kilku dniach pogróżki swe wprowadził w czyn...**

Któregoś dnia Aniela **powzięła nieżłomną decyzję wyjechania z Grenobli i powrotu do opuszczonej matki.** Spakowała swoje walizki i chcąc przyjacielowi zaoszczędzić bólu, postanowiła w tajemnicy wyjechać.

Udała się na dworzec, kupiła bilet. Do odejścia pociągu brakowało jeszcze kilku minut. Wreszcie na tor wtoczyła się sapiąca lokomotywa. Dziewczyna, trzymając w jednej ręce walizkę, ujęła drugą za drzwiczki wagonu.

W tym momencie gruchnęło kilka szybko po sobie następujących strzałów i bezwładne ciało stoczyło się na ziemię. Zrobił się nieopisany popłoch. Ktoś energiczniejszy wytrącił murzynowi, gdyż on był właśnie mordercą, broń z ręki a inni pospieszyli z pomocą leżącej bez przytomności dziewczynie.

Wszelka pomoc okazała się zbyteczna: **dziewczyna nie żyła.**

Murzyna aresztowano. Niedługo stanie on przed sądem, oskarżony o zabójstwo „z miłości"...

odrazu zrozumiał, że tylko

PHILIPS

dzięki swym zaletom technicznym i akustycznym stwarza niewyczerpane źródło radości dla całej rodziny.

zaliczka Zł. 17.—
raty mies. po Zł. 17.50

Do nabycia według systemu ratalnego Philipsa w firmie H. GOTLIBOWSKI, Łódź, ul. Zgierska 30a, tel. 163-71.

Choinka i koncert na Wodnym Rynku

urządzone zostały staraniem Tow. „Opieka".—Na Pl. Czerwonym ustawione zostaną megafony

Uroczystości wigilijne na placach miejskich

Łódź, 23 grudnia.

(v) Jutro, w dzień wigilji Bożego Narodzenia **na wszystkich placach miejskich zabłysną choinki,** udekorowane i oświetlone dla tych wszystkich, którzy nie mogą sobie pozwolić na kupienie własnego drzewka.

Choinek tych, jak już donosiliśmy, będzie **w roku bieżącym o wiele więcej niż kiedykolwiek** i ogólna ich liczba dosięgnie kilkunastu, ustawionych w różnych punktach miasta. Oświetlone choinki na placach rok rocznie ustawia Zarząd Miejski. W roku bieżącym jednak przyłączyło się do tej akcji Tow. „Opieka", które opracowało już **specjalny program uroczystości gwiazdkowych.**

Przedewszystkiem więc reprezentacyjna choinka ustawiona będzie w roku bieżącym **nie na Placu Wolności, jak zazwyczaj, ale na Wodnym Rynku.** Choinka będzie bogato udekorowana, iluminowana, a poza tem **ustawione zostaną olbrzymie jasełka.**

Począwszy od godziny 17-ej na placu dwa chóry odśpiewają na zmianę kolendy, zaś orkiestra Policji Państwowej odegra szereg utworów.

Przy choince ustawionej przez Tow. „Opieka" **na Czerwonym Rynku wmontowane będą megafony i odbiorniki radjowe,** przez które nadawany będzie program Polksiego Radja, przeznaczony na wieczór wigilijny. Tow. „Opieka" ustawia poza tem we własnym zakresie choinki na Bałuckim Rynku i Placu Boernera.

Donosiliśmy swego czasu o szeroko projektowanej akcji świetlicowej ,prowadzonej przez Tow. „Opieka". Jak się dowiadujemy, **począwszy od dnia 2 grudnia uruchomionych zostało w Łodzi 10 świetlic** w następujących punktach miasta: ul. Wspólna 5/7, Sędziowska 8/10, Limanowskiego 124, Drewnowska 88, Smugowa 6, Zagajnikowa 54, Lipowa 49, Łęczycka 23, Podmiejska 21 i Przyszkole 12.

Świetlice będą czynne w okresie wakacyj zimowych i dziatwa będzie otrzymywać podwieczorki.

Świetlice są przeznaczone dla dziatwy w wieku szkolnym, która mając w domu złe warunki mieszkaniowe pozbawiona jest możności odrabiania lekcyj i przebywania w mieszkaniu.

***

Wypuszczenie więźniów—po świętach

W okresie świątecznym nie można więźniom wyszukać pracy i dachu nad głową

Łódź, 23 grudnia.

(k). — Ponieważ ustawa o amnestji nie została jeszcze ogłoszona w „Dzienniku Ustaw" należy liczyć się z tem, że **wypuszczenie więźniów, korzystających z amnestji nastąpi dopiero po świętach Bożego Narodzenia.**

Chodzi mianowicie o względy czysto praktyczne.

Z więzień ma wyjść około 30.000 ludzi. Dla większości z nich **trzeba będzie dopiero wyszukać pracy i dachu nad głową.** W okresie świątecznym byłoby to utrudnione, to też patronaty nad więźniami wypowiedziały opinję, że więźniowie powinni zostać zwolnieni raczej po świętach Bożego Narodzenia.

Patronaty wskazywały, że w każdem mieście wielu jest więźniów zamiejscowych, których **trzeba będzie odesłać do miejsca stałego zamieszkania.** Tymczasem w okresie świątecznym koleje są tak przepełnione, że przewiezienie olbrzymiej ilości zwolnionych więźniów, powracających na miejsce swego zamieszkania, **byłoby w tym okresie fizyczną niemożliwością.**

Prawdopodobnie więc zwolnienie z więzień nastąpi dopiero w pierwszych dniach stycznia, względnie po świętach Bożego Narodzenia a przed Nowym Rokiem.

Do tego czasu patronaty nad więźniami i wojewódzkie biura Funduszu Pracy podejmą odpowiednią akcję, celem przyjścia z pomocą b. więźniom, którzy opuszczą więzienia bez ciepłej odzieży, pieniędzy na bilet kolejowy i bez środków na życie.

Dzielnica rozrywkowa Łodzi

znajdować się będzie w Parku Ludowym na Polesiu Konstantynowskiem

Łódź, 23 grudnia

(v) Polesie Konstantynowskie na którem przed kilku laty rósł niewielki zagajnik i gdzie rzeka Łódka zatruwała swemi zapachami powietrze całej okolicy, dziś **zmieniło wygląd do niepoznania.** Polesie Konstantynowskie staje się jedną z **nowych i ładniejszych dzielnic łódzkich.**

Początek rozbudowie i zaludnieniu Polesia Konstantynowskiego dało wybudowanie tam miejskiej kolonji mieszkaniowej im. Montwiłła Mireckiego. Polesie jednak rozbudowuje się w dalszym ciągu. Zbliża się również ku końcowi urządzanie **Parku Ludowego, jednego z najobszerniejszych i najładniejszych parków w Łodzi.** Ciekawą jest rzeczą, że bodaj poraz pierwszy **Łódź będzie miała swoją dzielnicę rozrywkową,** która właśnie znajdować się będzie na Polesiu na terenach przyszłego Parku Ludowego.

Duży, mierzący 25.000 metrów kwadratowych staw, służyć będzie **zimą jako jedno z największych w naszem mieście lodowisk, latem zaś urządzona zostanie tam plaża i pływalnia,** uprawiane będą wszelkie sporty wodne.

Nad stawem wybudowana została już olbrzymia kawiarnia z tarasem, która obecnie, w okresie zimowym, służy **jako cieplarnia, szatnia i mieści bufet przy lodowisku.**

W przyszłości projektowane jest urządzenie huśtawek, placów gier i gimnastycznych.

Napad uliczny

Nieznani rabusie pobili dotkliwie przechodnia i zabrali mu butelkę wódki

(gr) — Wczoraj około godziny 4 po poł. napadnięty został przez nieznanych dotąd sprawców przy zbiegu **ul. Gdańskiej i 11-go Listopada,** 28-letni **Otton** Szenfeld, zamieszkały w Domu Noclegowym przy ul. Cmentarnej.

Napastnicy wyrwali Szenfeldowi butelkę wódki i po zadaniu mu kilku ciosów w głowę i twarz — zbiegli w niewiadomym kierunku. Rannego przewieziono do ambulatorjum pogotowia miejskiego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy.

Szenfeld odniósł rany głowy, policzków, dłoni i wybito mu parę zębów.

Bójka w czasie libacji

(gr) — W czasie libacji przy **ul. Rokicińskiej 10/12** pobity został dotkliwie przez współbiesiadników lokator tego domu, **Teofil Kinke.**

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża stwierdził rany cięte głowy i klatki piersiowej.

Sprawcami krwawej awantury zajęła się policja.

Ofiary ślizgawicy

(gr) — Okres ślizgawicy pociąga za sobą rokrocznie ofiary. Oprócz licznych wypadków ulicznych, w czasie których przechodnie, wskutek nienależytego posypania chodników piaskiem, **łamią po upadku ręce i nogi,** bardzo częstem zjawiskiem są nieszczęśliwe wypadki na lodzie.

Wczoraj wezwano dwukrotnie pogotowie miejskie do wypadków na lodzie.

Pierwszy wypadek miał miejsce na **ul. 11-go Listopada 16,** gdzie **14-letni Binem Kuper (Nowomiejska 26),** uczeń szkoły powszechnej, złamał nogę, drugi upadek na lodowisku klubu **H. K. S.** przy **ul. Piotrkowskiej.** Poszkodowanego **15-letniego Bolesława Galczewskiego,** zam. przy ul. Lubelskiej 13, przewiózł lekarz pogotowia do domu. Chłopiec odniósł złamanie ręki.

Poradnik astrologiczny

23 GRUDZIEŃ 1935 R.

Ranek dzisiejszy zapowiada się pomyślnie i nadaje się do załatwiania interesów bankowych i wekslowych. Działają także pomyślne wpływy dla sztuki i techniki. Koło godz. 10-ej panuje gorszy nastrój, oczekuje nas niepowodzenie w stosunku do osób płci odmiennej i nieporozumienia z przełożonymi. Między godz. 11-tą a 13-tą nie należy rozpoczynać budowy domu ani wyruszać w dalekie podróże. Okres ten sprzyja natomiast pracy umysłowej i przyniesie pomyślne wpływy dla zdrowia. Rekonwalescenci o tej porze mogą poraz pierwszy wyjść z domu. Późniejsze godziny przyniosą wzrost energji, nowe idee i pomysły. Począwszy od godz. 16-ej panuje sytuacja niejasna, należy unikać ludzi, którzy nam są wrogo usposobieni. Działają ujemne wpływy dla górników i marynarzy. Od godz. 18-ej do 20-ej grożą straty materjalne, należy wystrzegać się złodziei i oszustów. W tym okresie oczekują nas także przykre rozczarowania i niepowodzenia w związku z miłością i nowemi przedsięwzięciami. Wieczór zapowiada się dobrze, sprzyja artystom, studentom i wojsku nadaje się do składania wizyt i prowadzenia dyskusyj.

Dziecko dziś urodzone — odważne, uprzejme, o bujnej fantazji, posiada zmysł humoru i d'ar wymowy, często ulega egoizmowi, kochliwe, lubi rozrywki i zabawy, nie posiada pociągu do małżeństwa, zdolności muzyczne, losy zmienne.

DOBRZE ROZPOCZĘTY TYDZIEŃ!

Kto chce dobrze rozpocząć tydzień, niech odwiedzi dziś wytworny i elegancki lokal „Tabarin", gdzie co wieczór wre ochocza zabawa i najmilej upływa czas.

W pięknie urządzonym lokalu odbywa się doskonały program artystyczny. Sensacją programu jest tancerka bułgarska, Didi Spasowa, której nazwisko znane jest dobrze publiczności wszystkich większych miast europejskich.

Didi Spasowa porywa nas swym pięknym tańcem azjatyckim i cygańskim, odtwarzanym w oryginalnych kostjumach. Rozentuzjazmowana publiczność występy jej nagradza długo niemilknącemi oklaskami.

Atrakcję stanowią także występy duetu Gonda et Irena. Doskonali artyści demonstrują nam piękną rewję stepu i popisują się w udanych i mocnych obrazkach charakterystycznych.

Doskonały jest również duet polski Ney, występujący w tańcu charakterystycznym, a programu dopełniają występy Sonji Milskiej, tancerki charakterystycznej.

W przerwach między numerami na pięknie oświetlonym parkiecie, przy dźwiękach najnowszych przebojów muzycznych, odbywają się tańce i obydwa parkiety zapełniają się krążącemi parami.

Dziś o 5,15 fajf z pełnym programem artystycznym.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kacperkiewicza, Zgierska 54, Cz. Rytela, Kopernika 26, I. Zundelewicza, Piotrkowska 25, S. Bojarskiego i W. Schatza, Przejazd 19, M. Lipca, Piotrkowska 193, A. Rychtera i B. Łobody, 11 Listopada 86.

Nowy wypadek tyfusu plamistego w Łodzi

Epidemja duru brzusznego wygasa. — Grypa nie daje się we znaki

Łódź, 23 grudnia.

(v) Wydział Zdrowotności Zarządu Miejskiego otrzymał meldunek **o jeszcze jednym wypadku tyfusu plamistego w Łodzi.** Tym razem choroba wybuchła niemal w śródmieściu, gdyż **przy ul. Pomorskiej Nr. 33.** Chory przewieziony został do szpitala, zaś mieszkańcy nieruchomości poddani zostali kąpieli i odwszeniu. Mieszkanie chorego zostało poddane odkażeniu. Wbrew wysiłkom władz nie udało się ustalić źródła zakażenia.

Mimo kilku wypadków tyfusu plamistego w Łodzi (dotychczas 8 wypadków) stan zdrowotny mieszkańców Łodzi w obecnym okresie **przedstawia się zadawalniająco.** Epidemja duru brzusznego, jaka panuje nagminnie jesienią i w początkach zimy, **jest już na wygaśnięciu.** Nie zanotowano również liczniejszych wypadków jakichkolwiek innych chorób. Grypa, która dawała się ludności we znaki w okresie jesiennym, **znikła niemal zupełnie.**

Pomyślny stan zdrowotny ludności w Łodzi podkreślony został nietylko przez władze sanitarne miasta, ale również przez lekarzy Ubezpieczalni Społecznej. Wizyt w mieście u chorych jest w roku bieżącym znacznie mniej, aniżeli o tej porze roku poprzedniego.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, 23 grudnia 1935 r.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.50: Muzyka (płyty). W przerwie: o godz 7.20: Dziennik poranny. 7.50—7.55: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.55—8.00: Parę informacyj. 8.00—8.10: Audycja dla szkół. 8.10—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03 — 12.15: Dziennik południowy. 12.15—13.25. Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.30 Godzina lekkich piosenek — płyty. 14.30—15.12 Przerwa.

15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
15.30—15.35. Kolendy z płyt.
15.35—15.55. Transmisja: „Choinki dla biednych dzieci z łódzkiej szkoły powszechnej".
15.55—16.00. Kolendy z płyt.
16.00—16.15: Lekcja języka niemieckiego — lektor dr. Jan Piprek.
16.15—16.45. Koncert orkiestry Pracowników Tramwajów i Autobusów Miejskich pod dyr. Leona Cymermana.
16.45—17.00. „Ach ludzie, ludzie" — skecz Henri Jeansen (spolszczył z francuskiego Antoni Bohdziewicz).
-7.00—17.15. „Czy kobieta jest sfinksem?" — pogadanka — wygł. Marja Niklewiczowa.
17.15—17.20. „Minuta poezji: Kolenda dziecinna i inne wiersze Kazimierza Wierzyńskiego, recytuje Mira Grelichowska.
17.20—17.50. Recital śpiewaczy Luby Lewickiej.
17.50—18.00. „Kamienie rosną" — pogadanka — wygł. Wanda Boye (z Wilna).
18.00—18.10. Muzyka — płyty.
18.10—18.40. „Gwiazdka w radjo dla dzieci".
18.40—18.45: O wszystkiem potroszku.
18.45—19.10. Muzyka — płyty.
19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny.
19.20—19.35: Koncert reklamowy.
19.35—19.40. „Jak spędzić święto?" — L. Szumlewski.
19.40—19.45. Łódzkie wiadomości sportowe.
19.45—19.50. Wiadomości sportowe ogólne.
19.50—20.00: Pogadanka aktualna.
20.00—20.30. Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego.
20.30—20.45. Koncert solistów — płyty.
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej.
21.00—21.30. Recital śpiewaczy Jerzego Czaplickiego.
21.30—22.00. Wieczór literacki poświęcony twórczości Piotra Choynowskiego w opracowaniu Władysława Zawistowskiego.
22.00—23.00. Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Feliksa Nowowiejskiego z udziałem Tadeusza Lifana (wiolonczela).
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Godz. 18.00 LENINGRAD. Koncert symfoniczny. 18.10 WIEDEŃ. Koncert solistów. 18.15 ANGLJA (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. 18.20 MOSKWA (Kom.). Koncert symf.
Godz. 19.00 BUDAPESZT. Recital fortep. LIPSK. Muzyka popularna.
Godz. 20.05. BUDAPESZT. Koncert orkiestrowy. 20.10. LIPSK. „Serca cieszą się" — pieśni ludowe. 20.10. HAMBURG. „Wieszczka Bożego Narodzenia" — opera Pfitznera. — 20.25 MEDJOLAN. Koncert orkiestrowy. — 20.45 RZYM. Koncert symfoniczny.
Godz. 21.00 KRÓLEWIEC. Pieśni i muzyka wigliijna. WIEDEŃ. „Noc Chrystusowa" — hymn Wilia. 21.30 WIEŻA EIFFLA. Festival Charpentiera. ANGLJA (Reg. Progr.). Przeboje ostatniego roku.
Gdoz. 22.00 ANGLJA (Nat. Progr.). Koncert radjoorkiestry. RZYM. Muzyka taneczna. — STOCKHOLM. Program rozrywkowy. — STRASBURG. Wieczór operetek. LUKSEMBURG. „Pieśń miłości" — operetka Schuberta - Berte. 22.10 BUKARESZT. Koncert nocny. 22.20 WIEDEŃ. Muzyka popularna.
Godz. 23.10 ANGLJA (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 23.45 RADIO PARIS. Muzyka taneczna. WIEDEŃ. Muzyka taneczna. 23.50 LUKSEMBURG. Kolendy.

Przy uprzątaniu śniegu

bezrobotni nie będą zatrudnieni

Łódź, 23 grudnia.

(v) W związku ze wzmożonemi opadami śnieżnemi i koniecznością uprzątania śniegu z ulic miasta, do Zarządu Miejskiego **zgłaszają się bezrobotni, którzy chcieliby znaleźć zatrudnienie przy uprzątaniu śniegu.**

Jak się dowiadujemy, Zarząd Miejski **nie zatrudni jednak nikogo, albowiem miasto posiada własną brygadę robotników,** którzy zajmą się uprzątaniem śniegu z placów i wokół nieruchomości miejskich.

Sprzątanie śniegu z chodników i jezdni przed nieruchomościami prywatnemi należy do zakresu obowiązków dozorców domowych.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

63

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wiljamem Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zaręczył się.

Mąż Ewy, Wilewski, sprzedał staremu Witmanowi testament poprzedniego właściciela zakładów, Schurmana, który przed śmiercią usynowił Zoltana, zapisując mu olbrzymi majątek.

Wilewski przyrzekł Ewie pomoc w odszukaniu Ottokara, który nie daje o sobie znaku życia.

Po szybkiem spożyciu posiłku w restauracji hotelowej, udali się do mieszkania doktora Radke.

Ewa postanowiła poczekać na ulicy. Obawiała się, że swoją osobą może popsuć zgóry ukartowany plan. Dla skrócenia czasu przechadzała się wzdłuż ulicy, budząc ogromne zainteresowanie przechodniów, którzy obrzucali ją wymownem i pełnem drażniącego zachwytu spojrzeniem. Po długim czasie wreszcie wyszedł Henryk. Szybko podbiegła do niego.

— I cóż?

— Udało mi się pociągnąć pokojową za język — odparł głucho.

— Doktora nie było?

— Nie, znajduje się w sanatorjum.

— A Otto? — głosem jej targnął niepokój.

Wilewski odwrócił głowę.

— Umieścili go w domu dla alkoholików.

Na ustach Ewy zamarł krótki krzyk.

— Boże!

Zachwiała się, ale Wilewski powstrzymał ją w porę.

— Spokoju, Ewuniu, spokoju.

Odetchnęła głęboko i usunęła się od męża,jakgdyby zawstydzona, że musiała szukać oparcia na jego ramieniu.

Z twarzą pozbawioną kropli krwi, szła obok niego, jak na stracenie. Wilewski zaciął zęby. Chwilami miał ogromną ochotę porwać Ewę w ramiona i powiedzieć, że nie odda jej nikomu, że ona tylko do niego należy.

Ale momenty te trwały krótko. Widział jej rozpacz, ból i nie miał siły pozbawić ją wszystkich złudzeń.

— Sanatorjum, a raczej dom dla alkoholików znajduje się w odległości trzydziestu kilometrów od Wiednia. Czy jeszcze dzisiaj czcesz jechać?

— Tak, tak! Natychmiast!

— Nie denerwuj się, Ewo. Przedewszystkiem sama musisz zachować jaknajwięcej spokoju. Bądź dobrej myśli.

Podniosła na niego zamglone łzami oczy.

— Czy sądzisz, że wpuszczą nas do Ottokara bez trudu?

Zawahał się.

— Nie wiem. Będziemy próbować.

Podmiejską kolejką udali się w kierunku swego celu. Wiedeń z wspaniałą symfonją wieżyc kościelnych i wysokich murów, pozostawał wtyle, a przed nimi ukazały się małe domki wieśniacze i rozległe pola.

W nadchodzącym zmroku ukazywały się czarne ściany lasów i postrzępionych skał. Noc zbliżała się w matowych rozbłyskach gwiazd i mocniejszej woni ostatnich kwiatów.

Duszę Ewy na zmianę ogarniała radość i lęk. Serce rozkołatało się w jej piersiach aż do bólu.

Wilewski zagryzał wargi. Patrząc na żonę, doznawał zawrotu głowy, w duchu nazywał siebie idjotą, a chwilami wracała mu chęć dokuczenia jej, rozkoszowania się bolesnym wyrazem jej twarzy.

Szatan dawnych nastrojów zapalał go do szaleństw, a biała w nieskalanej piękności czystoć rysów i duszy Ewy, przeciwstwiała się do odruchów Wilewskiego.

Siedział więc nieruchomo, bojąc się spłoszyć błogą ciszę, jaka owiewała go spowodu bliskoci Ewy.

Stopniowo czuwanie nad nią dawało mu ogromne zadowolenie i, patrząc na zbiedzoną twarzyczkę Ewy, doznawał wzruszającego uczucia, że ma przed sobą opuszczone dziecko, zdane na jego łaskę. W Mokrzyckiej drgał każdy nerw. Oczy jej płonęły gorączkowym i niepokojącym blaskiem.

W połowie drogi pierwsza przerwała milczenie.

— Jeśli nie dopuszczą mnie do Ottokara — zabiję się.

Wilewski chwycił ją za ręce.

— Ewo!

— Tak, zabiję się — powtórzyła z uporem. Ja dłużej nie potrafię tak żyć.

— Ewo... a Ninka?

Wzrok jej z wyrazem obłędu i rozpaczy zatrzymał się na twarzy Wilewskiego. Pochyliła głowę, ale na chwilę tylko. Podeszła do okna. Wychyliła się z niego i poddała twarz łagodnej pieszczocie wiatru. Każdy szmer zdawał się wołać na całą przestrzeń.

— Otto...

Ile razy kolejka nadbiegła w liczniejszą gęstwinę drzew, wszystkie gałęzie poruszały się zgodną harmonją wołania:

— Otto... Otto...

Wilewski przesunął dłonią po czole. Ile razy Ewa przechyliła się bardziej, doznawał wrażenia, że chce wyskoczyć z okna pędzącej teraz zgóry kolejki.

Ale nie śmiał odezwać się. Dopiero po kilkunastu minutach powiedział bezdźwięcznie:

— Usiądź, Ewo, możesz się przeziębić.

Spojrzała na niego.

— Czy jeszcze daleko?

— Nie.

Westchnęła z ulgą i usiadła.

— Czy orjentujesz się w tej okolicy?

— Nigdy tu nie byłem, ale pokojowa Radkego objaśniła mnie, że od kolejki do Zakładu trzeba będzie około dwudziestu minut iść przez las. Czy nie czujesz obawy?

— Nie.

Znów nie mówili do siebie. Dopiero gdy kolejka przystanęła, Henryk pomógł Ewie nakładać płaszcz.

— Jesteśmy nareszcie.

(Ciąg dalszy jutro).

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

108

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywd obliczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę na następującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymó[illegible]nie pracy".

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Rogosz, spotkawszy towarzysza celi więziennej Birunia, prosi go o pomoc w odszukaniu listu Walczaka.

Biruń pod pozorem wydostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

„Din-tojra" nakazuje Rogoszowi, aby wróci do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojciem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wiktą, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerażony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata z którym zawarł znajomość w pociągu.

Zrębski prosi Wernera, aby odwiedził jego salony Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryszkiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrębskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę. — Werner jest bardzo zdenerwowany, gdyż w jednym z pokoi u Zrebskiego zastał... swą żonę.

Po morderstwie udał się do knajpy „Kacapa", aby odebrać listy Walczaka od Maksia. — Okazało się jednak, że listy te Maksiowi skradli.

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

W tartaku Nugata wybuchł strajk, który pozbawił kilkudziesięciu robotników zarobku. Akcją strajkową kieruje młody przywódca robotników — Żelaziak.

Jak grom z jasnego nieba uderzyła w robotników kurkowskich wiadomość, że w tartaku rozpoczęli pracę nowi robotnicy. Na Żelaziaka posypał się grad złożeczeń, że przez jego upór kilkudziesięciu ojców rodzin straciło pracę.

Rogosz podjął się interwencji u dziedzica w sprawie ponownego przyjęcia do pracy starych robotników.

Niech tam i tak będzie, byle z tego praca wyszła... Wszyscy zbili się w ścisłą gromadkę, pozostawiając Rogosza na uboczu...

Naradzano się szeptem—pośpiesznie.

Nie należy zwlekać, trzeba się decydować...

Wreszcie jeden z robotników, ten sam, któremu przedtem łzy spływały z oczu, zwrócił się do Jana:

— Uradziliśmy, żebyście poszli w naszej sprawie... Ale sami nie pójdziecie, bo to jakoś nie wypada, żeby w naszem imieniu gadała jedna osoba... Weźmiecie z sobą dwuch z nas, kogo chcecie...

— Wszystko mi jedno, kto ze mną pójdzie... — uśmiechnął się Rogosz w odpowiedzi.— Byleby nie szedł ze mną Żelaziak, bo to nieprzytomny człowiek..

— O nim mowy niema... Pójdzie Kociołkowski i Nawrotek... Dobrze?...

— Mnie tam wszystko jedno... Wolałbym, żeby więcej ludzi nas poszło, może nawet i wszyscy... A wtedy trójka pójdzie z delegacją.

— Dobrze... Już teraz pójdziemy?...

— Teraz nie... Muszę sobie to wszystko obmyśleć, bom nieprzygotowany.... A jak sobie w głowie ułożę, to was poszukam i pójdziemy.

Rzekłszy to, skinął głową na pożegnanie i podążył w stronę Kurkowa..

Odprowadzały go zaciekawione spojrzenia.

— Dziwny człowiek... — mruknął ktoś. — Albo szczera dusza, albo drań, jakich mało...

Rozdział 99

„Jasiu!"—woła Erna

Popularność Żelaziaka stoczyła się z wyżyn prosto w przepaść...

Wszyscy go odstąpili, nawet większość „gwardji", czyniąc go odpowiedzialnym za fatalny obrót, jaki przyjęła akcja strajkowa.

Żelaziak szalał, biegnąc, jak opętany od chałupy do chałupy... Ostrzegał, groził, poruszał niebo i ziemię, ale napróżno

O Rogoszu mówił, że to człowiek Nugata, zdrajca sprawy robotniczej...

Odpowiadano mu: skoro Rogosz jest człowiekiem Nugata, to lepiej, to znaczy że Nugat go przysłał. A pocoby przysłał, jeżeli nie poto, żeby spowrotem zatrudnić robotników kurkowskich?

W takim razie dobrze się złożyło, że właśnie Łubkowski, człowiek dziedzica, podjął się załatwienia sprawy..

Że obetną zarobki?

Trudno, lepiej za mniej pracować, niż głodować z rodzinami — Bóg wie, jak długo...

I wszyscy twierdzili jednogłośnie, że Żelaziak popsuł sprawę przez swoją hardość, bo trzeba było rozmawiać z Nugatem nie tak ostro...

Wtedyby może Nugat ustąpił trochę i nie doszłoby do tego, żeby łamistrajki pracowały w Kurkowie...

A teraz, niema już innej rady, jak zgodzić się na warunki, podyktowane przez właścicieli tartaku...

— Nie wolno wam się zgodzić!... — krzyczał Żelaziak. — Ludzie, gdzie wy macie ambicję i honor?... Strajkujmy aż do zwycięstwa!..

I znów mu na to odpowiadano: łatwo mówić o strajku takiemu, co to niema ani żony, ani dzieci...

Zresztą, strajkować można wtedy, jak się wie, że coś z tego będzie, a taki strajk, jak ten, to nóż we własne serce...

Teraz nie pora myśleć o takiej, czy innej zapłacie, ale o tem, żeby wogóle dostać pracę w tartaku...

Póki czas, póki ci obcy robotnicy nie zasiedzą się tam nadobre...

Wściekłość Żelaziaka była tem większa, że wiedział, kto ujął w ręce ster sprawy robotniczej...

To go najwięcej bolało, bo godziło wprost w jego osobistą ambicję...

Nienawiść, którą poczuł do Rogosza, jako do szczęśliwszego rywala o względy pięknej Magdy, spotęgowała się po owem zajściu w karczmie, a obecnie — doszła do punktu kulminacyjnego...

Gdyby Żelaziak był człowiekiem bardziej opanowanym, gdyby umiał na zimno oceniać fakty, stwierdziłby niezawodnie, że Rogosz nie odbił mu bynajmniej bratanicy Maczugi... Ale to był fantasta, który nie odróżniał rzeczywistości od tworów swej bujnej wyobraźni.

Przez ten czas, kiedy Żelaziak krążył po wsi, starając się bezskutecznie odzyskać utracony mir wród robotników kurkowskich, Rogosz, odbywał długą przechadzkę po szosie...

Cisza, panująca dokoła, wpływała ożywczo na jego myśli, pustka i samotność pozwalały zastanowić się w skupieniu nad sprawą, którą był teraz całkowicie wypełniony...

Układał w głowie plan rozmowy z Nugatem, budował argumenty, które — jego zdaniem — powinny były przemówić do najtwardszego serca.

Było w tem więcej romantyzmu, dziecięcej niemal wiary w sprawiedliwość ludzką, niż życiowej kalkulacji, ale Rogosz był już taki, że zawsze wierzył w zwycięstwo tego, co słuszne i uczciwe.

Wierzył, mimo, iż sam przeszedł tak okrutną szkołę życia...

Było już południe, gdy postanowił przerwać przechadzkę i wrócić do wsi...

Kiedy tak szedł śpiesznym krokiem, usłyszał nagle za sobą tętent kopyt końskich i brzęczenie dzwonków.

Odwróciwszy się, ujrzał mknące lekko po śniegu sanie, zaprzężone w parę siwych koni...

Sanie były obszerne, wygodne, nie takie, jakie widzi się w mieście.

Stangret ubrany w liberję, wesoło potrzaskiwał z bata, siedząc na wysokim koźle. Pokrzykiwał przy tem: Wio... wio. chociaż konie biegły bardzo szybko...

W saniach siedziało dwoje ludzi: mężczyzna i kobieta...

Już zdaleka poznał Rogosz Grzędzicę, mimo, iż ten miał pół twarzy przesłoniętej kołnierzem futrzanym...

Kobieta siedząca obok niego, miała głowę odwróconą w bok, więc nie można było dostrzec jej rysów... Zresztą nie obchodziła ona Rogosza zupełnie...

Tymczasem sanie nadjechały bliżej i już miały minąć stojącego na skraju szosy człowieka, gdy w tem rozległ się okrzyk kobiecy, pełen bezgranicznego zdumienia:

— Jasiu!... Jasiu!...

Prąd elektryczny przebiegł przez ciało Rogosza... Co to? Czy to możliwe, czy dobrze słyszał? Przecie to głos... na litość boską... głos Erny Szigetti...

Nogi się pod nim zachwiały, przed oczami zamigotały tęczowe płatki...

Przetarł powieki i — spojrzał...

Tak, to ona — Erna, Erna... Właśnie stanęła w pędzących saniach i tarmosi stangrest za ramię...

Woła przytem porywczo, głośno:

— Stańcie!... Stańcie!...

Konie wryły się kopytami w gruby pokład śniegu, opasł[illegible] Grzędzica wyskoczył na ziemię i coś tam wykrzykuje, ale Jan nic nie widzi, nic nie słyszy...

Nawet Erna zginęła mu z oczu, nawet jej nie dostrzega...

Dopiero gdy stanęła przy nim blisko, oprzytomniał nieco i wyszeptał poruszony do głębi:

— Erna!... Przepraszam.. — poprawił się pośpiesznie... — pani Erna...

— Jasiu!... — mówiła ona, ująwszy go za dłonie. — Jasiu, gdzieś ty się podziewał?... Szukałam cię po całej Warszawie... I Beskid cię szukał!... Boże, Boże, jaka jestem szczęśliwa, żem cię znalazła... Jasiu!... Jasiu!... — wykrzykiwała gorączkowo, nieprzytomnie. —Pójdziesz teraz ze mną!... Pomówimy!.. Tyle mamy do pomówienia...

Nie czekając na jego odpowiedź, pociągnęła go w stronę sanek.

Szedł za nią, jak lunatyk, zaskoczony tem niezwykłem spotkaniem.

W głowie czuł zamęt, jak po wypiciu butelki wódki. Trudno było mu zebrać myśli, ogarnąć umysłem wydarzenie, które ugodziło weń, jak piorun z jasnego nieba.

Jak przez mgłe ujrzał teraz przed sobą postać Grzędzicy, jego okrągłą nalaną twarz, rozjaśnioną uprzejmym uśmiechem... I usłyszał głos Erny, brzmiący w jego uszach, jak daleka, nieziemska muzyka:

— Poznaj Romku... To jest Jan Rogosz, o którym tyle ci mówiłam...

— Grzędzica jestem!... — wyciągnął dziedzic rękę. — Bardzo mi przyjemnie.

Rogosz mruknął coś pod nosem —ni to nazwisko, ni to powitanie... Ale nikt nie zwrócił na to uwagi...

Jakoś się po chwili stało, że Jan siedział już wygodnie w saniach, mając po lewej ręce — Grzędzica, a po prawej — Ernę...

Zimny pęd powietrza orzeźwił go nieco, wyrwał myśli z odrętwienia. Opamiętał się w jednej chwili.

— Dokąd ja jadę?... — zawołał z przestrachem niemal.

— Ze mną... — odpowiedziała Erna.

— Nie mogę... — poruszył się niespokojnie. — Nie mam czasu....

— Nie mów tak, Jasiu...— szepnęła mu z wyrzutem do ucha. — Wiem, że masz żal do mnie, ale ja ci to wszystko wytłumaczę... Pomówimy...

— Nie mogę... — powtórzył z zakłopotaniem. — Ludzie na mnie czekają... Poważna sprawa, bardzo poważna... Może innym razem, bo ja doprawdy.... teraz nie mogę...

— Niema „nie mogę", jak dama prosi... — zauważył jowialnie Grzędzica i roześmiał się na cały głos. — I w dodatku taka dama, jak moja urocza kuzyneczka, Erna...

Szigetti uśmiechnęła się z przymusem.

— Słyszysz? — zwróciła się do Rogosza. — Niema „nie mogę", jak ja proszę....

— Pojedziemy do mnie, —ciągnął dalej Grzędzica — napijemy się gorącego wina, bo przemarzliśmy djabelnie na tej przejażdżce... Wie pan, odwaliliśmy jakieś trzydzieści kilometrów... Ale było przyjemnie, ho,ho... Prawda, kuzyneczko?...

— Prawda, prawda... — przytaknęła Szigetti i znowu nachyliła się do Rogosza: — Co ty tu robisz w tej zapadłej dziurze? Skądżeś się tu wziął? Bardzo mizernie wyglądasz... Źle ci, powiedz, źle ci? Tęskniłeś za mną?...

Rozdział 100.

Bolesne wspomnienia

Rogosz oprzytomniał już zupełnie. Podniósł głowę i wbił swoje jasne, przenikliwe oczy w twarz Erny.

Nie odpowiedział na żadne z jej pytań, bo sam miał ich więcej.

Twarz jego miała wyraz skupiony, poważny, czoło pokryło się gęstą siecią zmarszczek.

Już otworzył usta, by coś powiedzieć, ale zerknął na Grzedzice i zagryzł wargi. Smutnie tylko pokiwał głową i uśmiechnął się boleśnie.

Erna wyczuła intuicją te słowa niewypowiedziane i przytuliła się mocno do jego ramienia.

(Dalszy ciąg jutro)

Źródła tanich zakupów przedświątecznych!!

NA ŚWIĘTA
EPIZOD
Z PAULĄ WESSELY
wystawia
Kino RAKIETA

NA GWIAZDKĘ
NARTY
ŁYŻWY
PIŁKI
kije hokejowe, pulowery, rękawice, kostjumy sportowe, najtaniej kupuje się i na dogodnych warunkach
Łódzka Centrala Sportowa
Sz. Krokocki
TRAUGUTTA 2
tel. 208-24

Wózki lalkowe, Sanki
Konie, Tapczany, Łóżka, Wyżymaczki, Wózki dla dzieci i t. p.
Największy wybór i najtaniej w firmie
Józef Walfisz
Narutowicza 36, tel. 215-25

Dobrze dobranym upominkiem na gwiazdkę dla każdego jest: **najnowsze wieczne pióro**
Dr. Jungh'a
Poleca: JERZY MILL
Piotrkowska 73
Wielki wybór przyborów na biurka

TRWAŁA ONDULACJE
FARBOWANIE nowoczesnym systemem
wykonuje dyplomowany fryzjer
ALFONS POPP
TRAUGUTTA 5, telef. 163-40

PIĘKNĄ GŁÓWKĘ przez TRWAŁĄ ONDULACJĘ, CZESANIE, FARBOWANIE, STRZYŻENIE i t. p. uzyskać można w salonie
A. Hołodyniaka
Piotrkowska 27, tel. 138-09

ELEKTRODOM
Piotrkowska 115, tel. 134-42
dawn ej
Sklep Elektrowni
poleca na gwiazdkę znane ze swej wysokiej wartości odbiorniki radjowe
Philipsa
497 a
44 a
525 a
Sprzedaż na długoterminowe raty.
Swieczki elektryczne w wielkim wyborze
NA RATY NA RATY

Edward Telatycki
Piotrkowska 90, telefon 110-63
Maszyny do pisania, liczenia i powielania.
Odbudowa. Reparacje. Konserwacje.
Przepisywanie na maszynie powielanie druków

Jedwabie wełny aksamity
po cenach konkurencyjnych i najtaniej poleca
M. Ferster Sukc.
Piotrkowska 41

Żądajcie wszędzie
BETECO
głośnice i słuchawki
Żądajcie wszędzie

Na Gwiazdkę!
WIECZNE PIÓRA **Parker Duofold**
już od 15 zł. poleca
A. J. Ostrowski Sukc.
55 PIOTRKOWSKA 55

NA ŚWIĘTA UCZESAĆ SIĘ
modnie szybko i według ostatniego krzyku mody
—... tylko u
„MAKSA" Piotrkowska 103 telefon 255-88
Trwała ondulacja na najnowszym aparacie

Najtaniej podarunki gwiazdkowe jak:
mydła toaletowe, perfumy i woda z kwiatów
w sklepach fabrycznych f-my
Hugo Güttel
NAPIÓRKOWSKIEGO 65
RZGOWSKA 67
11-go LISTOPADA 74

MAGAZYN JAROSŁAWSKI
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 19
TELEFON 129-61
Skład Płócien,
wyrobów bawełnianych i pończoszniczych oraz bielizny męskiej, damskiej stołowej i pościelowej.

NA GWIAZDKĘ
Najlepiej i najkorzystniej kupisz radjoapara. w największej składnicy radjosprzętu
„RADJODOM"
Łódź, Piotrkowska 101, tel. 206-61
Oddziały: Zgierz, St. Rynek 3
Aleksandrów, Pl. Kościuszki 19
Na raty
od 10 zł. miesięcznie
Przy kupnie radjoaparatu przyjmujemy oblig. Poż. Narod.

Najmilszym upominkiem **na gwiazdkę**
„SELEKTOR"
niezrównany radjoodbiornik
Łódź, Piotrkowska 17, tel. 264-01

MARTA EGGERTH
z KSIĘŻNICZKI CZARDASZA
i kino **„RIALTO"**
składają najserdeczniejsze
ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

WESOŁYCH ŚWIĄT
życzy
JAN KIEPURA
i zaprasza na swój najnowszy przebój
„Kocham Wszystkie Kobiety"
do kina
„PALACE"

2000
różnych
PREZENTÓW
dla Pani, Pana i Dziecka
Leon Tyber
Łódź, Piotrkowska 49
tel. 106-33

Dyr. teatrów świetlnych
Casino i Europa
Składają Sz. Bywalcom
Wesołych Swiąt
oraz
Wesołego Nowego Roku

RBL

express sportowy

Nie udał się p. Bryczkowski

Skandaliczny przebieg meczu Warszawianka—I.K.P. 9:7

WARSZAWA, 23 grudnia.

Po Poznaniu, w którym w meczu z Wartą skrzywdzono wyraźnie IKP, głównie za sprawą sędziego ringowego p. Moskala, przyszła obecnie znów kolej na Warszawę, która jakoś mimo solennych zapewnień przedmeczowych nie chciała pozostać w tyle za stolicą pięściarstwa polskiego i „odegrała się" też na zespole łódzkim.

I znów jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności ofiarą sędziów padł Woźniakiewicz, który podobnie jak w Poznaniu w walce z Kajnarem został obecnie w walce z Polusem wyraźnie pokrzywdzony.

Stało się to przedewszystkiem za sprawą sędziego łódzkiego p. Bryczkowskiego zabranego przez IKP do Warszawy nie wiedzieć po co. „Sędzia" ten widział zwycięstwo Polusa, które obok niego z 2 tysięcy osób zalegających cyrk widział jeszcze tylko jeden człowiek — drugi sędzia punktowy p. Piekarski (członek Warszawianki), trzeci z sędziów p. Zorzycki przyznał zgodnie z przebiegiem spotkania zwycięstwo łodzianinowi.

Oddzielny rozdział stanowi prowadzenie walki tej przez kierownika spotkania p. Słabickiego, który widocznie stworzył sobie własny kodeks nieznany jeszcze dotychczas na ringach polskich.

O meczu Woźniakiewicz — Polus wydał po walce swą opinję wiceprezes WOZB p. Cendrowski były kapitan związkowy Polskiego Związku Bokserskiego. P. Cendrowski stwierdził, że wyraźnie wygrał łodzianin i wynik spotkania ogłoszony przez sędziów jest najzupełniej niezrozumiały.

To co zaszło potem niema też precedensu w naszem pięściarstwie i stawia niestety w złem świetle naszych zawodników. Trzej pozostali łodzianie, którzy mieli jeszcze walczyć, a więc: Taborek, Chmielewski i Pietrzak zastrejkowali i odmówili wystąpienia w ringu. Targi z nimi trwały dobrą godzinę, aż dopiero łodzianie zrozumieli że źle postąpili i zdecydowali się mecz kontynuować.

Postępek naszych czołowych pięściarzy jest bardzo niesportowy, tembardziej że potrafili się już oni chyba przyzwyczaić do „przychylnego" stanowiska sędziów w stosunku do nich.

Mecz obfitował pozatem też w sensacje sportowe za jakie w pierwszym rzędzie uznać należy znokautowanie Taborka przez Brzózkę i remis Spodenkiewicza w spotkaniu z Krzemińskim.

Taborek był bardzo dobry. Nie doceniał jednak widocznie przeciwnika, co się na nim boleśnie zemściło.

Miłą niespodziankę sprawił natomiast Spodenkiewicz, który przeprowadził pierwszorzędnie walkę z Krzemińskim i Pietrzak zwyciężając Weznera. Dobrze też zaprezentował się debjutant Szwed zwyciężając rezerwowego zawodnika Warszawianki Barana.

W ogólnej punktacji mecz zakończył się zwycięstwem Warszawianki 9:7, a w poszczególnych walkach wyniki przedstawiają się następująco:

W muszej Szwed (IKP) pokonał na punkty Barana (W), w koguciej Raźniewski (W) otrzymał punkty bez walki wobec nieprzybycia Bartniaka (IKP), w piórkowej Krzemiński (W) zremisował z Spodenkiewiczem (IKP) zaś Forlański (W) pokonał Leszczyńskiego (IKP), w lekkiej Woźniakiewicz (IKP) „uległ" Polusowi, w półśredniej Taborek (IKP) został znokautowany w drugiej rundzie przez Brzózkę (W), w średniej Chmielewski w II-ej rundzie wygrał przez techniczne k. o. z Zarembą, w półciężkiej Pietrzak pokonał Weznera.

Porażka Warty w Düsseldorfie

Niefortunny początek tournee Warty po Niemczech

Dusseldorf, 22 grudnia.

W dniu wczorajszym ligowa Warta rozpoczęła swe tournee po Niemczech meczem piłkarskim z czołową drużyną niemiecką Fortuną. Mecz odbył się w Dusseldorfie i zakończył się zwycięstwem Fortuny w stosunku 5:2 (2:1).

Warta wypadła nieszczególnie i poznać było po jej graczach brak treningu i zmęczenie podróżą.

W pierwszej połowie gra otwarta, przyczem prowadzenie zdobyła Warta przez Szwarca. Następnie Fortuna coraz częściej dochodzi do głosu i strzela jedną bramkę po drugiej, prowadząc w drugiej połowie 5:1. Pod koniec dopiero Warta zdobywa z rzutu karnego drugą bramkę przez Szerfkego. Po zmianie pól zaznaczyła się znaczna przewaga Fortuny.

W Warcie najlepsi byli: Szerfke, Kryszkiewicz i Ofierzyński.

Hokeiści łódzcy przegrywają w Katowicach

Dobra gra Jakubca i Koczewskiego

Katowice, 23 grudnia.

„Pierwszy krok" hokeistów łódzkich na sztucznym torze katowickim zakończył się ich niezbyt zaszczytną porażką. Mało zaszczytną, dlatego, że hokej śląski nie reprezentuje dziś żadnej klasy i spodziewaliśmy się ze spotkania tego wyjść z honorem, a może nawet i zwycięsko.

Stało się jednak inaczej. Drużyna łódzka osłabiona brakiem przebywającego obecnie w Niemczech Króla i Frencla oraz Załęskiego, którzy ostatnio wyemigrowali z Łodzi, nie przedstawiała dla ślązaków ani przez chwilę groźnego przeciwnika ustępując im pod każdym względem.

W zespole łódzkim wyróżnił sie Jakubiec w bramce, który grał znacznie lepiej od reszty swych towarzyszy. Za wysoką porażkę nie ponosi on winy w najmniejszym nawet stopniu. Obok niego wyróżnił się jeszcze w napadzie Koczewski, będący inicjatorem wszystkich, nie licznych zresztą, akcji ofenzywnych drużyny łódzkiej.

Na pewne usprawiedliwienie drużyny łódzkiej podać należy fakt rzucający się zresztą odrazu w oczy, że łodzianie znaleźli się w roku bieżącym dopiero poraz pierwszy na lodzie, podczas gdy ślązacy trenują już od dłuższego czasu.

Na tle słabego przeciwnika ślazacy również wypadli nieszczególnie, odnosząc mimo to zwycięstwo w wysokim stosunku 6:0 (2:0, 2:0, 2:0). Bramki te zdobyli Arndt (dwie), Sitko, Urzon i Kasprzycki po jednej oraz jedną samobójcza obrońcy łódzkiego Rusinkiewicza.

Sędziował dr. Skulicz z Katowic. Zainteresowanie spotkaniem minimalne.

SĘDZIOWIE ZNóW SIĘ „POPISALI"

w meczu Geyer—Hakoah 11:5

Łódź, 23 grudnia.

Towarzyski mecz bokserski Geyer-Hakoah, który odbył się wczoraj, zakończył się zwycięstwem drużyny fabrycznej w stosunku 11:5.

Niespodzianką meczu było zwycięstwo Ostrowskiego nad Blibaumem. Zapowiedziany występ Lipca nie odbył się.

Wyniki techniczne meczu były następujące: w muszej Frenkiel (H) uzyskał walkower wskutek nadwagi Wojciechowskiego I (G), a w walce towarzyskiej zwyciężył Wojciechowski, w kog. Gotfryd (H) uzyskał wynik remisowy z Augustynowiczem (G), piórkowej Wojciechowski I (G) pokonał na punkty Białystoka (H), zaś Kulibabka uzyskał walkower wskutek nadwagi Herszlikowicza (H).

Walkę towarzyską wygrał również Kulibabka, w lekkiej Mikołajczyk (G) zwyciężył na punkty Wolfowicza w półśredniej Wdowiński pokonał Gawina (G) przez dyskwalifikację tego ostatniego w III-ej rundzie, w średniej Mirowski (G) pokonał na punkty Waldmana (H) i w półciężkiej Ostrowski (G) pokonał Blibauma (H).

Na zawodach tych popisali się znów osławieni już sędziowie łódzcy występujący tym razem pod wodzą samego komisarza wydziału sędziowskiego p. Wiankowskiego.

Trójka punktowych wraz z pozostającym bez prawa głosu kierownikiem walk p. Gorczyckim wydawała orzeczenia kolidujące wyraźnie z tem co się działo w ringu.

Niestety ostatnio dość często jesteśmy świadkami podobnych orzeczeń na imprezach w Łodzi, że tylko przypominamy ostatni mecz Geyera z Bar Kochbą. Jeśli dodamy do tego jeszcze wczorajszy „udany" występ p. Bryczkowskiego w Warszawie, będziemy już mieli kompletny obraz pracy łódzkich sędziów pięściarskich.

Kiedy to się nareszcie skończy!

Piec zdobył

siedem bramek na meczu mistrzowskim

Na Śląsku odbywa się jeszcze ciągle szereg interesujących spotkań piłkarskich. W dniu wczorajszym mistrz Polski Ruch pokonał po bardzo dobrej grze Śląsk z Tarnowskich Gór w wysokim stosunku 9:1 (6:1).

Beniaminek ligi Dąb pokonał Pogoń z Nowego Bytomia w stosunku 5:1 (1:1).

Interesujący przebieg mają też mistrzostwa ligi śląskiej, w których na meczu Naprzód (Lipiny) — Czarni (Chropaczów) 9:4 reprezentacyjny piłkarz Polski Piec zdobył aż siedem bramek dla swej drużyny. Dzięki temu Piec wyrównał ustanowiony przez anglika Drakea rekord.

Drugie zwycięstwo

szermierzy WKS w mistrzostwach

Wdrugim dniu mistrzostw szermierczych Łodzi zespół Wojskowego K.S. pokonał skolei drużynę Policyjnego K.S. i to również w wysokim stosunku 25:7. Szpadę wygrali wojskowi 13:3, a szablę 12:4.

Zespół wojskowy walczył w składzie identycznym, w jakim pokonał Tramwajarzy, jedynie bez Kantora. W drużynie wyróżnił się szablista Kamola, debjutujący w barwach reprezentacyjnego zespołu Wojskowego K.S.

Zażarta walka hokeistów

na meczu Niemcy—Polska 4:3

Hamburg, 23 grudnia.

Na rozpoczęcie tygodniowego tournee po Niemczech rozegrali hokeiści polscy, występujący pod nazwą reprezentacji Polski Południowej spotkanie z reprezentacją Niemiec Północnych.

Spotkanie to zakończyło się porażką zespołu polskiego w nikłym stosunku 2:1 (0:0), 1:0, 1:1). Niemcy zaprezentowali się jako zespół znacznie lepiej zgrany i przygotowany do poważnego spotkania.

W zespole polskim bardzo dobrze zaprezentowali się Zieliński i łodzianin Król. Dobry był też Przeździecki w bramce.

Punkt dla Polski był dziełem Kowalskiego.

***

HAMBURG, 23 grudnia.

Również i drugie spotkanie rozegrane w niedzielę jako oficjalny mecz międzypaństwowy pomiędzy reprezentacyjnemi zespołami Niemiec i Polski zakończyło się porażką polskich hokeistów.

Mecz ten drużyna niemiecka wygrała w stosunku 4:3 (0:2, 4:1, 0:0). Polacy zagrali spotkanie to bardzo dobrze i początkowo prowadzili już nawet 2:0 załamali się jednak w drugiej tercji, która zadecydowała o wyniku całego meczu.

W drużynie polskiej wyróżnił się podobnie jak i pierwszego dnia pierwszy atak kombinowany.

Mecz miał przebieg niezwykle interesujący i zakończył się porażką drużyny polskiej dopiero po niezwykle zażartej walce.

Spotkanie wywołało w Hamburgu olbrzymie zainteresowanie i odbyło się przy wyprzedanym do ostatniego miejsca stadjonie.

Warszawianie gromią

ping-pongistów łódzkich

Łódź, 23 grudnia.

Rozegrane w sobotę w godzinach wieczorowych międzymiastowe spotkanie ping-pongowe pomiędzy reprezentacyjnemi zespołami Warszawy i Łodzi zakończyło się niespodziewanem wysokiem zwycięstwem drużyny stołecznej w stosunku 8:1.

Jedyny punkt dla łodzian zdobył Pytel w walce z Finkelsztajnem, a pozostałe gry zarówno Pytla jak też Wünschego i Kantora zakończyły się ich porażkami. Łodzianie zaprezentowali się w meczu tym bardzo słabo.

Natomiast warszawianie wypadli bardzo dobrze Cała trójka warszawska: Finkelsztajn, Grodnicki i Rojzen przewyższała znacznie łodzian pod wszystkiemi względami.

Brak sali

uniemożliwia gry o puhar P.Z.G.S.

Łódź, 23 grudnia.

Rozgrywki w koszykówce o puhar zimowy PZGS posuwają się naprzód w bardzo powolnem tempie. Powodem tego jest brak sal na których możnaby było spotkania te rozgrywać.

Z tego też powodu odwołana została część spotkań wyznaczonych na dzień wczorajszy, a przeprowadzono jedynie te, które wyznaczono na salę YMCA.

W spotkaniach tych, które szczególnie w konkurencji męskiej miały przebieg interesujący IKP pokonało TUR 40:18 i Union Touring zwyciężył ŁKS w stosunku 18:12.

W zespole Union Touringu wystąpili też zawodnicy zlikwidowanego Ttriumfu, prezentując się bardzo dobrze. ŁKS w przeciwieństwie do zielonych zawiódł, a szczególnie jego czołowi zawodnicy.

W konkurencji kobiecej ŁKS pokonało Zjednoczone 7:4.

Dalsze spotkania puharowe odbędą się w drugi dzień świąt.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

DR. MED.
Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Dr. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

Dr. Ludwik FALK
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
NAWROT 7, tel. 128-07
od 10—12 i 5—7-ej.

Dr. MED.
S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 8—2 po poł.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
powróciła. Przyjmuje od 9—3-ej,
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6—8-ej.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i płciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

DR. MED.
T. Rundsztajnowa
Choroby dzieci
POMORSKA 17. Tel. 127-84
przyjm. od 2—4 p. p.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłoleczniczy
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7.

ZAKŁAD fotograficzny „Fotorys" wł. L. Laks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuję zdjęcia przepisowe do Ubezp. Spol., matrykuł i t. p. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. Ceny niskie.

WYPOŻYCZALNIA sukien balowych i ślubnych oraz smokingów. Ceny niskie. R. Pastawelska, Cegielniana 23. 23

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskrecja. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18.

TAŃCZYĆ dobrze i szybko wyucza Szkoła Tańców, Kazanowski i Rubinsztajn, Wólczańska 35, tel. 241-45. Grupami i oddzielnie. 24

POKÓJ umeblowany, frontowy I-sze piętro przy ul. Piotrkowskiej 225/7 m. 12a do wynajęcia od zaraz. Do obejrzenia od 12—5 godz. 4

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki"

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, codziennie zastać od godz. 4—8 po poł.

Minjatury

Humorek

Jeden z klientów Mayera jest bardzo kiepskim płatnikiem. Od kilku miesięcy zalega z wykupem protestów. Doprowadzony do ostateczności Mayer, wysyła doń list następującej treści:

— „Szanowny Panie!... Kto kupił u mnie w lipcu rb. partję materjałów ubraniowych, przyrzekając uiścić należność gotówką?... Pan!... Kto dał zamiast gotóweczki wekselki?... Pan!... Kto dopuścił te wekselki do protestu?... Pan!... Kto przyrzekł załatwić sprawę protestów w ciągu miesiąca?... Pan!... Kto tej sprawy nie załatwił dotychczas?... Pan!... Kto jest wobec tego łajdakiem, oszustem, łgarzem i łotrem spod ciemnej gwiazdy?... Mayer i S-ka".

***

Piotruś to bardzo rezolutny chłopiec. Interesuje się nawet polityką. Ostatnio bardzo go obchodzi wojna włosko - abisyńska.

— Mamusiu — zapytuje pewnego dnia Piotruś — dlaczego Włosi wojują z Abisyńczykami?...

— Bo chcą dostać kolonje... — tłumaczy matka.

— Aha... A gdyby Włosi dostali kolonje, to skończyłaby się wojna w Afryce?

— Oczywiście, synku...

Piotruś chmurzy czoło, jakgdyby szukał wyjścia z tej kłopotliwej sytuacji, wreszcie wybucha:

— Mamusiu, to możeby im oddali nasze kolonje letnie?!

***

Pan Onufry udał się ze swą małżonką do ogrodu zoologicznego. Zatrzymali się przed klatką z małpami.

— Chodź, stary... — zwraca się pani Onufrowa do męża. — Chcę zobaczyć lwa...

— Poczekaj jeszcze trochę... — odpowiada mąż. — Ja bardziej lubię małpy...

— Zawsze myślisz tylko o sobie... — mruczy żona.

***

W małem miasteczku burmistrz spotyka na ulicy pana prezesa towarzystwa opieki nad zwierzętami z przewieszoną przez ramię strzelbą.

— Panie Wiczkowski! — woła burmistrz. — Co widzę?!... Pan prezes towarzystwa opieki nad zwierzętami, idzie na polowanie?!

— Dlaczego nie?...

— Pan zabija zwierzęta?!...

— A czy ja kiedy zabiłem?

Działalność austrjackiego Czerwonego Krzyża w Abisynji

Austrjacka misja Czerwonego Krzyża pod kierownictwem doktora Schuplera wykazuje ożywioną działalność, szczególnie ostatnie krwawe walki na froncie północnym przysporzyły misji tej wiele pracy. Na zdjęciu — fragmenty działalności tej misji.

Zawody kuchmistrzów paryskich

Kucharze paryscy zorganizowali oryginalne zawody: kto pierwszy przygotuje potrawę na prymitywnej kuchence na powietrzu?

NAJWYŻSZA KOBIETA ŚWIATA.

W Londynie mieszka pani Elsa Droyson, która ma 2,55 metrów wysokości i jest najwyższą kobietą świata.

SENSACYJNY MECZ BOKSERSKI.

W najbliższej przyszłości odbyć się ma sensacyjny mecz bokserski pomiędzy obecnym mistrzem świata, murzynem Joe Louisem a ex-mistrzem Maxem Schmellingiem.

Codzienna nowelka „Expressu".

Żona generalnego dyrektora

W wspaniałym drapaczu chmur, w którym mieściło się jedno z najbardziej znanych nowo-jorskich towarzystw ubezpieczeniowych wrzało, jak w ulu.

Na wszystkich piętrach ślęczeli przy biurkach urzędnicy. Telefony dzwoniły bez przerwy, w dziesiątkach poczekalni gromadziły się setki interesantów. Naczelnicy, dyrektorzy pędzili jak opętani, z gabinetu do gabinetu.

Człowiek, który poraz pierwszy zjawił się w tym gmachu, mógłby sądzić, że tego dnia umsiało się tam stać coś groźnego.

A w rzeczywistości tempo pracy w towarzystwie ubezpieczeniowem było zawsze jednakowo zawrotne.

Tego dnia, około godziny dwunastej w południe, zjawiła się w wielkim gmachu żona generalnego dyrektora, Nora Divson.

— Pan dyrektor jest bardzo zajęty — powiedział jej główny sekretarz, urzędujący w pokoju, graniczącym bezpośrednio z gabinetem Divsona.

— Muszę wejść — odpowiedziała energicznie Nora.

— To niemożliwe, pani dyrektorowo — odpowiedział sekretarz, kłaniając się nisko. — Zupełnie niemożliwe. Pan dyrektor odbywa teraz konferencję z dwoma angielskimi finansistami.

— Kiedy on właściwie przyjechał?

— Dziś rano przyleciał samolotem z Filadelfji. Ci panowie już na niego czekali. Pan dyrektor kategorycznie zapowiedział, że nikogo nie będzie mógł przyjąć.

— A kiedy skończy się ta konferencja? — westchnęła Nora.

— Sądzę, że najwcześniej za godzinę.

— Dobrze. Przyjdę tu za godzinę.

W godzinę później istotnie zjawiła się poraz drugi.

— Niestety — powiedział jej główny sekretarz. — Pan dyrektor już wyszedł.

— Wyszedł? A powiedział mu pan o mojej wizycie?

— Chciałem mu powiedzieć — odparł zmieszany sekretarz. — Ale pan dyrektor nawet nie pozwolił mi skończyć zdania. Bardzo się śpieszył.

— A gdzie jest teraz?

— Pojechał z anglikami do banku Lontera.

— Czy wróci do biura?

— Nie wiem. Nic mi nie powiedział.

Nora zagryzła wargi.

Po kilkunastu minutach znajdowała się już w banku Longera.

— Pan dyrektor Divson bierze udział w konferencji — oświadczył jej jeden z urzędników. — To jest zupełnie niemożliwe. Nie mogę go pod żadnym pozorem wywołać z gabinetu. Nie wolno mi.

— Wobec tego będę musiała do niego zatelefonować.

— Bardzo proszę.

Nora połączyła się telefonicznie z sąsiednim gabinetem.

— To ty, Noro — usłyszała głos męża. — Bardzo cię przepraszam, ale jestem doprawdy niesłychanie zajęty.

— Muszę z tobą pomówić w pewnej ważnej sprawie.

— Zdążymy, dziecko, zdążymy.

— Kiedy? — krzyknęła. — Przecież już od miesiąca prawie nie rozmawialiśmy ze sobą. Zresztą dawniej też niezbyt wiele poświęcałeś mi czasu. Czy dzisiejszą noc spędzisz w domu?

— Jeszcze nie wiem, — dziecko. Być może będę musiał wyjechać z moimi gośćmi do Chicago.

— Ciągle rozjazdy, ciągle interesy. Kiedy ja doprawdy muszę z tobą pomówić.

— Bardzo cię przepraszam, ale teraz nie mam czasu.

Odłożył słuchawkę.

Po upływie godziny Nora Divson znów przyszła do towarzystwa ubezpieczeniowego.

— Czy mój mąż już wrócił? — spytała głównego sekretarza.

— Tak. Wrócił, ale znowu wyjechał.

— Dokąd?

— Nie wiem, pani dyrektorowo. Ale o godzinie trzeciej po południu będzie w banku Maltina.

— A później?

— Nie otrzymałem jeszcze żadnych dyspozycyj.

Nora mruknęła coś pod nosem i szybkim krokiem opuściła gabinet.

O godzinie trzeciej zjawiła się w banku Maltina.

— Konferencja została odwołana — oświadczono jej w banku. — Pan dyrektor Divson nie przyjdzie.

— A czy nie wiedzą panowie, dokąd udał się obecnie.

— Nie. Ale na godzinę piątą umówił się z panem dyrektorem Maltinem w hotelu „Adriatic".

— Dziękuję.

O piątej przyszła do hotelu.

W jednej z sal odbywał się bankiet, w którym brało udział kilkunastu wybitnych finansistów. Wśród nich znajdował się również Divson.

Nora zwróciła się do jednego z kierowników wielkiego hotelu.

— Proszę poprosić pana dyrektora Divsona — powiedziała. — Jestem jego żoną.

Po paru minutach wreszcie ujrzała męża.

— Dziecko moje — powiedział, witając się z nią. — Decydują się ważne sprawy. Nie mam czasu, doprawdy nie mam czasu.

— Kiedy codziennie są jakieś ważne sprawy.

— Nie mam czasu. Pomówimy innym razem.

I znikł za drzwiami.

O godzinie ósmej wieczorem dyrektor Divson, śpiesząc się na nową konferencję, szybko otworzył drzwiczki taksówki, stojącej na skrzyżowaniu ulic.

W tej chwili z drugiej strony wsiadła do auta jakaś niewiasta.

— Przepraszam — powiedział i chciał wyskoczyć z samochodu.

— To ja, Nora — usłyszał wówczas głos żony.

— To ty, dziecko? — zawołał zdumiony. — Dokąd to?

— Na dworzec, kochany mężusiu — odpowiedziała zgryźliwie. — Gdyby nie ten przypadek, że jednocześnie wsiedliśmy do tego samego samochodu, prawdopodobnie nigdybym już nie doznała tego zaszczytu, by odbyć z tobą rozmowę. Już od miesiąca chcę ci powiedzieć że mam dość twoich zawrotnych interesów, pieniędzy, luksusowych strojów i samochodów. Pragnę mieć męża, rozumiesz, męża, a nietylko pieniądze. I przez cały miesiąc nie mogłam ci nawet powiedzieć, że już znalazłam takiego człowieka. Żegnaj mi. Nigdy już się nie zobaczymy!

Wyskoczyła z taksówki, pozostawiając osłupiałego Divsona.

Tym razem już ona nie miała czasu wysłuchać jego odpowiedzi.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.